Niwa

Tygodnik

Nr. 12. DNIA 27 MARCA 1932 r. Rok I.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200

Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

Zmartwychwstanie

— Niegdyś to święto dla nas Polaków miało swój specjalny urok; wierzyliśmy, że skoro został odwalony kamień grobowy i zmartwychwstał Pan, zmartwychwstanie i Polska. — „Prawem naszem zmartwychwstanie" powtarzaliśmy za poetą. Dziś, gdy niepodległość stała się faktem, ten patrjotyczno-polityczny punkt widzenia znikł z oczu, zatarły się linje wzniosłej symboliki. A jednak. Czy dziadom i ojcom, wszystkim, którzy o tę Polskę walczyli, którzy się o nią modlili i dla niej cierpieli, chodziło tylko o ciało Rzeczypospolitej, o państwo pozbawione wszelkiej treści, o bezduszny aparat administracyjny. Nie — każdy z bojowników, zgodnie ze swoim credo marzył i dążył do Polski o wyraźnem duchowem obliczu. Dla najczystszych i największych Polska miała być idealnem państwem - narodem, państwem Chrystusowem, — a nie „kramem", sklepem, śpiącej pełnym zbroi", widzieli ją w blaskach nowego Civitas Dei, a nie jakiegoś konglomeratu sprzecznych idei, budowy opartej nie na chrześcijańskich, rzymsko-katolickich pierwiastkach.

Marzenia ich spełniły się, gdy chodzi o ciało, o formę. Rzeczpospolita jako państwo zmartwychwstałe czeka na swą treść duchową, na ideę przewodnią, którą nie może być tylko idea trwania. Ideą tą nie natchną Rzeczpospolitej ci, którzy w niej widzą tylko aparat państwowy, narzędzie władzy, czynnik potężnego oddziaływania, formę bytu niepodległego. Będą oni ciągle niewolnikami ciała, ludzi, naśladowcami różnych budowniczych, hołdownikami cudzych bogów. Jedni będą chcieli naśladować Mussoliniego, drudzy Hitlera, a trzeci Stalina, zamiast wypracować własny styl i natchnąć go nową treścią duchową wyższej kultury katolickiej. Aby tego dzieła dokonać, a nawet, aby do wykonania tej pracy przystąpić, trzeba wpierw... zmartwychwstać w duchu, trzeba się odrodzić, szukać tego, „co wzgórę jest".

Ta przemiana duchowa, zmartwychwstanie idei Chrystusowej i jej powszechny triumf nie nastąpią odrazu. Wymaga to wielkiej pracy zarówno indywidualnej jak i zbiorowej, przedewszystkiem ze strony zorganizowanej elity katolickiej, która już odwaliła kamień grobowy religijnej niewiedzy i moralnego bezwładu, która wierzy, że wśród wielkich przemian gospodarczych i politycznych

„idzie moc zwycięska,
Panujący idzie Pan".

Idzie Pan, by zająć poczesne miejsce i wśród członków rady i pospólstwa, by prawa Jego stały się podstawą ustaw Rzeczypospolitej. Idzie Pan... a torują Mu drogę, walczą o miejsce dostojne — ci zmartwychwstali. Nie wielka jest ich liczba w Polsce, ale z dniem każdym zwiększają się szeregi. Pod sztandarami Akcji Katolickiej ciągle organizują się nowe hufce; z trybun parlamentarnych, z katedr uniwersyteckich coraz głośniej padają hasła Chrystusowej naprawy, otwierają się wielkie domy katolickie na przyjęcie mas i ciche cele zakonne, do których płyną rekolekcyjne gromady, obok wodzów posiwiałych w bojach stają płomienne hufce młodzieży katolickiej, która chce i ślubuje, że Polskę Chrystusową uczyni; ze stolic biskupich padają twarde słowa ofenzywy rycerskiej; jesteśmy świadkami mobilizacji duchowej, gdy obok proletarjusza analfabety — staje wielki pan, przedstawiciel wiedzy, literatury, sztuki, obok cichej, skromnej kobieciny wielka pani z magnackiego dworu — stają, idą i pójdą razem, by w Polskę zmartwychwstałą ciałem wlać zmartwychwstałego, odrodzonego ducha.

Alleluja — zmartwychwstania biją dzwony —
Panujący idzie Pan!
Piekielne moce zwojował, nieprzyjacioły podeptał
ALLELUJA!

Klemens Jędrzejewski.

Wszystkim Czytelnikom i Współpracownikom najserdeczniejsze „Wesołego Alleluja“ zasyła „Niwa“.

W TAKT DZWONÓW WIELKANOCNYCH.

A oto dwu z nich tegoż dnia szli do miasteczka, które było na sześćdziesiąt stajów od Jeruzalem, na imię Emmaus.

A ci rozmawiali z sobą o tem wszystkiem, co się było stało.

I stało się, gdy rozmawiali i społu się pytali, iż sam Jezus, przybliżywszy się, szedł z nimi.

A oczy ich były zatrzymane, aby Go nie poznali.

I rzekł do nich: »Cóż to za rozmowy, które, idąc, macie między sobą, a jesteście smętni«?

— — — — — — — — — — —

I otworzyły się oczy ich i poznali Go..

I mówili między sobą: »Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze i pismo nam otwierał«? (Łuk. XXIV, 13—32)

A wstawszy raniutko pierwszego dnia szabbatu, ukazał się naprzód Marji Magdalenie, z której był wyrzucił siedmiu czartów. Ona, szedłszy, opowiedziała tym, którzy z Nim bywali, smutnym i płaczącym... (Mat. XVI, 9—10).

I.

Idziemy do Emmaus. Od stu lat zgórą wracamy do Emmaus!

„Nawykliśmy lekceważyć wiek, w którym żyjemy—pisał w połowie stulecia XIX Paweł Popiel, największy bodaj katolicki publicysta polski, którego czterdziestolecie śmierci przypadło właśnie na rok bieżący — każde pokolenie ludzkości cierpi, bo takie jest przeznaczenie człowieka na ziemi, każde łudzi się, że dawniej bywało lepiej, a że każde powtarza teżsame narzekania, sprawiedliwy wniosek, iż nigdy nie było dobrze, choć przeczyć nie można, iż epoki krytyczne są zwykle boleśniejsze. Mało wieków w historji, któreby wywołały tyle narzekania jak wiek XIX-ty... Pokolenie obecne jest świadkiem przekształcenia moralnego, zaprawdę mogącego się nazwać cudownem—można powiedzieć z wieszczem francuskim: „Aura tu donc toujours des yeux pour ne point voir, peuple ingrat?” (Czyż zawsze mieć będziesz oczy, aby nie widzieć, ludu niewdzięczny?). Materjalizm XVIII-go wieku francuskiego i błąd spirytualizmu niemieckiego zapadają coraz głębiej, wiara, a co większa, wiara z zastosowaniem praktycznem do życia społecznego rośnie, świeci w nauce, poezji i sztuce, radzi czy nieradzi odwołują się do niej, a nadzieja jednych, równie jak obłuda drugich, oddaje potędze jej świadectwo. Że temu lat 40 tak nie było, to pamiętamy wszyscy. Nauka, poezja, sztuka, wyparły się jej natchnienia; polityka ciążyła na niej berłem żelaznem, zaledwo czasem jako narzędzia wiary używając, głowa Kościoła więziona tak, że obietnice Zbawiciela podane były w wątpliwość, bo bramy piekieł triumf swój obchodziły...”

A oto, jak inny publicysta katolicki, konwertyta z masonerji, słynny hrabia de Maistre, obwieszczał światu nadejść mający wiek XX-ty.

Gotujcie się... — pisał mianowicie hrabia w jednym ze słynnych swoich „wieczorów peterburskich”—na niezwykłej wagi wydarzenia w porządku Bożym, ku którym zmierzamy tempem przyśpieszonem, co uderza wszystkich świadków; groźne wyrocznie obwieszczają zresztą, że czasy są na wypełnieniu... Niemasz zapewne człowieka naprawdę dziś religijnego w Europie (a mam tu na myśli klasę wykształconą), któryby się nie spodziewał w tej chwili coś nadzwyczajnego. A już sam ten krzyk ogółu zapowiada rzeczy wielkie. Sięgnijcie do wieków dawnych, przenieście się wstecz aż do Narodzenia Chrystusowego! Czyż w tej epoce nie odezwał się był głos, wysokich pełen tajemnic: „Oto wydaje się, jakoby święciło się znów zwycięstwo Wschodu... Zwycięzca (wszakże) wyjdzie z Judei... Boże dziecię zostało nam dane, już, już się ukaże, z niebios zstąpiło Ono na ziemię, złoty wiek ziemi tej przynosząc...” I dziś, jak u Wirgiljusza, czeka wszechświat... I niebawem... mówić się będzie o głupocie naszej aktualnej, jak my mówić sobie pozwalamy o zabobonach średnich wieków.

Jeszcze cytat jeden. Co powiada druh ideowy Popiela i de Maistre'a, Krasiński? Co w swojej „Nieboskiej komedji” śpiewać on każe chórowi mistrzów masońskich:

„Teraz Kościół nowymi (potrzeba) rozdzierać bólami, by uczuł, że żyje i ocknął się”!

II.

Idziemy do Emmaus. Kieruje się ku niemu ludzkość, jak zgodnie wykazują Popiel, de Maistre i Krasiński, wspina się, przy dźwięku dzwonów wielkanocnych, na Monsalwat Zmartwychwstania, od pełnych lat stu: Wesoły nam dziś dzień nastał!

Albowiem lat temu sto zmartwychwstanie to uczuć religijnych dopiero co się zaczynało. Po dwóch, po trzech zmierzali zbłąkani uczniowie Chrystusowi z powrotem ku duchowemu Emmaus. „A oczy ich były zatrzymane, aby Go nie poznali. I rzekł do nich: Cóż to za rozmowy, które, idąc, macie między sobą, a jesteście smętni?... I otworzyły się oczy ich i poznali Go... I mówili między sobą: Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze i pismo nam otwierał?”

Wracali zbłąkani. Wracał de Maistre, przed Rewolucją „brat-wolnomularz” trzymał się, pomimo wątpień, prostej drogi, wielki apostoł przedmieść i poddaszy, Ozanam, poeci nawet skarżyli się, że ich przeraża „słabnące echo głosu Chrystusowego”. I w Niemczech powracali romantycy-rewolucjoniści: Görres czy Schlegel, w Anglji poważni pastorowie czy synowie pastorów: Manning, Newman, jak później Benson...

Tak—Chrystus ukazał się najpierw „Marji Magdalenie, z której wyrzucił był siedmiu czartów”. A ona, „szedłszy, opowiadała (Go) tym, którzy z Nim bywali, smutnym i płaczącym”. I szła pokutnica na Jego wezwanie:

„Idź i zamieszkaj wśród braci, których ci daję— tam powtórna próba twoja—po drugi raz miłość twoją ujrzysz przebitą, konającą, a sam nie będziesz mógł skonać — i męki tysiąców wcielą się w jedno serce twoje. Idź i ufaj imieniowi mojemu—nie proś o chwałę tanią, ale o dobro tych, których ci powierzam — bądź spokojny na dumę i ucisk i natrząsanie się nieprzyjaciół—oni przeminą — ale ty i słowa moje nie przeminiecie! A po długiem męczeństwie zorzę wywiodę nad wami — udaruję was, czem aniołów moich obdarzyłem przed wiekami—szczęściem — i tem, co obiecałem ludziom na szczycie Golgoty — wolnością. Idź i czyń! Choć serce wyschnie w piersiach twoich, choć zwątpisz o braci twojej — choćbyś miał o mnie samym rozpaczać — czyń ciągle i bez wytchnienia, a przeżyjesz marnych, szczęśliwych i świetnych, a zmartwychwstaniesz nie ze snu, jak wprzódy było — ale z pracy wieków—i staniesz się wolnym synem niebios"!

Dr. K. M. Morawski.

WNIOSKI.

Ostatnie wybory parlamentarne w Niemczech ściągnęły na siebie uwagę całego świata. Rezultaty ich są omawiane na różnych konferencjach i w prasie wszystkich obozów. W kilku dziennikach zwrócono uwagę na paradoks, który ma polegać na tem, że wszystkie rdzennie katolickie kraje niemieckie oświadczyły się za protestantem Hindenburgiem, nie wyłączając nawet ojczyzny hitleryzmu, którą jest Bawarja, gdy natomiast obszary protestanckie poparły awanturnictwo katolika Hitlera.

Fakt ten ma głębsze podstawy i należy z niego wyprowadzić odpowiednie wnioski, które mają swą wartość dla innych krajów, nie wyłączając naszej Polski.

Zacznijmy od stwierdzenia faktu, że w Niemczech obecnie stanęły do walki trzy potężne grupy polityczne: republikanie, stojący na gruncie konstytucji wejmarskiej z Hindenburgiem i Brüningiem na czele. Najpoważniejszą częścią tej grupy jest centrum, którego podstawę stanowią liczne i karne organizacje katolickie. My Polacy, którzy na stronnictwa niemieckie patrzymy pod kątem widzenia ich stosunku do Rzeczypospolitej, nie znamy ani organizacyjnych podstaw ani zasięgu wpływów tej potężnej organizacji politycznej, jaką jest centrum, dzięki któremu katolicyzm niemiecki nie zginął w odmętach fal rewolucyjnych a przeciwnie stał się najmocniejszą podstawą ładu. Wszyscy Niemcy są dziś zwolennikami rewizji traktatu Wersalskiego, ta idea ich łączy, ale pozatem istnieją ogromne kontrastowe różnice Stary feldmarszałek Hindenburg, pomimo wielkich pokus, nie uległ i wierny złożonej przysiędze, stoi na gruncie konstytucji wejmarskiej, walcząc, jak dotąd zwycięsko z elementami rewolucyjnemi.

Wodzem najpotężniejszej grupy rewolucyjnej jest Hitler. Wprawdzie i on w ostatnich czasach, prawdopodobnie ze względów taktycznych, odżegnywa się od rewolucji, ale rewolucjonizm jest składowym elementem psychiki tych 11 miljonów wyborców, którzy popierają Hitlera. Katolicyzm Hitlera jest oczywiście nominalnym, filozoficzne i etyczne podstawy jego ruchu są nawskroś pogańskie, jest to neopoganizm germański, stanowiący antytezę katolickiego uniwersalizmu. Protestantyzm niemiecki, który zawsze był narzędziem wojującego nacjonalizmu germańskiego, który był podporą polityki Bismarcka—dziś oddał się w niewolę nowej odmiany doktryny pangermańskiej. Zwrócił na to uwagę znany, wszechświatowej sławy pedagog Fr. W. Foerster, najgłębszy znawca polityki niemieckiej.

W ostatnim numerze czasopisma „Die Zeit" Foerster zwiastuje nadejście nowego kulturkampfu, twierdzi, że „w zbliżającej się nieuchronnie rozgrywce pomiędzy państwem a religją chrześcijańską okaże się, iż współczesny protestantyzm niemiecki w swej dotychczasowej formie i na dotychczasowym froncie politycznym nie ma żadnej racji bytu. Dowodzi tego „rozhitleryzowanie" pastorów. Większość duchowieństwa protestanckiego a zwłaszcza młodzież, kształcąca się na teologów, stoi pod znakiem hitlerowskiej swastyki i, głosząc hasła rzekomych „ideałów patrjotycznych", „narodowej pobożności", „niemiecko-chrześcijańskiej etyki" i t. p. toruje drogę hitleryzmowi. Skutkiem tego będzie, że w nadchodzącem, „trzeciem państwie" Hitlera stanowisko protestantyzmu będzie to samo, co w b. państwie Hohenzollernów, to jest, że „Kościół krajowy" będzie przyczepką (Anhängsel) państwa. Rozliczni wyznawcy Hitlera pośród protestanckiego duchowieństwa, jego sztandarowi pastorzy i „polowi kaznodzieje" jego armji stoją na fałszywym froncie i dopomagają do zwycięstwa ruchowi, którego przywódcy z naiwną niemal otwartością głoszą, że nie uznają możności walki pomiędzy „Kościołem krajowym" a państwem narodowem, przez nich wymarzonem, ponieważ to państwo musi być dla Kościoła ostatnim i jedynym autorytetem. Gdy przyjdzie do władzy hitleryzm ze swem ubóstwianiem rasy, ze swemi hymnami nienawiści i odwetu, ze swemi mglistemi formułkami pseudoreligijnemi o „męskim" Chrystusie, to niezawodnie rozgorzeje kulturkampf w rozmiarach iście gigantycznych a niemiecki protestantyzm znajdzie się w obozie wrogów chrześcijaństwa, na froncie wszechpotężnego państwa— przeciw prawdziwemu Kościołowi Chrystusowemu".

Zdają sobie z tego sprawę kierownicy katolickich organizacyj i odczuwają i rozumieją rzesze karnych katolików niemieckich i dlatego, pomimo różnych filakatolickich deklaracyj Hitlera, głosowali zgodnie za Hindenburgiem, przeciwnikiem hitlerowskiego rewolucjonizmu.

Katolicy niemieccy jeszcze raz zdali egzamin z karności i należytej głębszej orjentacji w powikłanych stosunkach życia publicznego.

Drugą grupą rewolucyjną jest komunizm, który zdobył pokaźną ilość głosów, bo aż 5 miljonów przeważnie w wielkich ośrodkach przemysłowych, protestanckich. Stanowi on w Niemczech poważną siłę, posiada zwartą organizację, jest najpotężniejszą awangardą Moskwy. Pomimo różnic doktrynalnych między komunizmem i hitleryzmem istnieje sporo elementów spójni. Jest nim w pierwszym rzędzie rewolucyjne nastawienie w stosunku do konstytucji wejmarskiej, radykalny program społeczny, ekskluzywizm w jednej doktrynie rasowy, a w drugiej klasowy, apoteza siły i gwałtu. Tem się tłomaczą wędrówki z obozu komunistycznego do hitlerowskiego.

Jedynym czynnikiem ładu, odpornym na pokusy czcicieli brutalnej przemocy, okazała się w Niemczech grupa polityczna, której podstawą są karne organizacje niemieckich katolików i sprzymierzone z niemi organizacje polityczne. W powszechnym chaosie one

nie dały się zepchąć i, pomimo wszystko zwyciężyły. Katolicyzm zorganizowany na podstawie nietylko religijnej, ale i społeczno-politycznej okazał się mocą obronną i siłą twórczą.

Tej katolickiej siły polityczno-społecznej nie ma Hiszpanja i dlatego katolicy hiszpańscy nawet w lepszych warunkach i słabszych zapasach przegrywają.

Wnioski: dla uratowania dzieła cywilizacji chrześcijańskiej, dla zniszczenia ognisk rewolucyjnego fermentu, wulkanów, które w każdej chwili mogą wybuchnąć, trzeba, aby katolicyzm w każdym kraju był nietylko *liczbą, ale i siłą*, realną siłą polityczno-społeczną.

Politicus.

GŁOS SPOŁECZNIKA.

Na łamach „Niwy” kilka razy omawiano zagadnienie kryzysu. Niech mi wolno będzie, jako staremu społecznikowi, podać kilka praktycznych wskazań i w ten sposób ułatwić młodszej generacji pracę wśród ludu.

W naszej pracy społecznej na zebraniach nie mówmy zbyt dużo o kryzysie, bo powstaje przekonanie, że ten kryzys to jakaś potężna moc, która wszystkich prędzej lub później zgniecie. Wskutek ciągłego gadania o kryzysie wytwarza się fatalizm i pesymizm, który słabszych dobija i odbiera chęć do walki a nawet do życia. Spójrzmy na rubrykę samobójstw a znajdziemy tam liczne ofiary pesymizmu, spowodowanego kryzysem. Natomiast mówmy, że kryzys jest skutkiem wadliwej gospodarki, która może być naprawiana, że jest skutkiem naszych narodowych grzechów: rozrzutności, lekkomyślności, pijaństwa. Potrzebna jest tedy naprawa moralna i gospodarcza. Powtarzajmy to często i nasze wywody popierajmy przykładami.

Tutaj często możemy się spotkać z zarzutami co do rozrzutnej gospodarki instytucyj rządowych i samorządów. Lud ma oczy otwarte i więcej widzi, niż się wielu działaczom zdaje. Różne wyczyny reprezentacyjne wcale mu nie imponują i nie przyczyniają się do pogłębienia jego świadomości państwowej, przeciwnie oblicza on skwapliwie koszty różnych imprez i budynków, zastanawia się nad tem ile to pieniędzy podatkowych, płynących z jego krwawicy zostało niepotrzebnie zmarnowanych. Żaden najsprytniejszy nawet agitator bolszewicki nie przyczynia się tak do zradykalizowania ludu jak rozrzutna gospodarka różnych władz. To samo należy powiedzieć o inteligencji. Zwłaszcza plebanja i dwór winny świecić przykładem. Gościnność — gościnnością nie należy jednak drażnić ludzi widokiem życia wystawnego, zbytecznemi wyjazdami zagranicę, na co nie zwracaliśmy dotąd należytej uwagi.

Wogóle częste wyjazdy nietylko zagranicę ale do najbliższego miasta, do stolicy winny być ograniczone do minimum. Byle drobiazg, sprawa, którą możemy załatwić zapomocą karty pocztowej — już lecimy do miasta. To samo czynią gospodarze, a zwłaszcza gospodynie, które sprzedadzą za złotówkę a zmarnują trzy, nie licząc czasu, który może być lepiej wyzyskany.

Jeżeli chodzi o praktyczne wyszkolenie, to należy nauczyć nasz lud wiejski umiejętności wyzyskania wolnych chwil: dni, tygodni na pożyteczną pracę, na powiększenie dochodu ze swoich warsztatów. Konieczne jest opracowanie *planu* podobnej propagandy, bo dziś każda instytucja działa na własną rękę, wskutek czego na wsi mamy prawdziwy najazd różnych instruktorów i propagatorów. W głowach nieprzyzwyczajonych do zbyt dużego intektualnego wysiłku powstaje chaos. Mojem zdaniem trzeba aby organizacje pracujące nad dorosłymi i nad młodzieżą, nad mężczyznami i kobietami porozumiały się i opracowały wspólny, wielki plan pracy, dostosowany do warunków miejscowych. Plan ten musiałby uwzględnić: wychowanie religijne i obywatelskie, wykształcenie zawodowe, wychowanie fizyczne i wyrobienie towarzyskie. W wykształceniu zawodowem naprzykład w jednej okolicy należałoby zwrócić uwagę na ogrodnictwo, w drugiej na rybołóstwo, zbieranie grzybów, uprawy wikliny i związany z tem przemysł domowy.

Rzecz jasna, że plan ten winien być opracowany przez fachowców przy współpracy lokalnych działaczy społecznych. Każda organizacja czy młodzieży czy starszych, winna otrzymać konkretny plan pracy wraz z kalendarzem prac. Nad wykonaniem winni czuwać instruktorzy, ogarniający całość, praktycy, mający odpowiedni autorytet. Niech każdy z nich otrzyma

WŚRÓD „KRYZYSU ZAUFANIA”.

...„Człowiekiem całkowitym nie jest człowiek pojedyńczy, lecz człowiek cały, jest pełność rozrzuconych w tysiącznych indywidualnościach form wyrażających ludzkość; one dopiero razem wzięte dają człowieka całego... Bezbrzeżny subjektywizm oderwał nas od wszystkiego... zaszyliśmy się w gąszcz naszego „ja” i nie umieliśmy powrócić na drogę wiodącą do ludzkości... Obecnie jednak... pod wpływem wojny światowej... czujemy, że jest nam niewygodnie w ciasnej celce pustelniczej naszego „ja”, i chcielibyśmy uciec od siebie”.

...„Grzech pierworodny nie zniszczył przyrodzonych zdolności ani władz człowieka... są one niezłamane... Natura ludzka nie jest skrzywiona w sobie samej... Ciało nie jest „szatą hańby”, lecz świętym, rozkosznym tworem samego Boga... Rozum ludzki sam przez się zdoła poznać duchowość duszy ludzkiej i istnienie Boga”.

...„Odrodzenie ludzkości nie może nastąpić z samych tylko idei, lecz jedynie z głębi samego życia”.

Co to jest? Czy te słowa wyszły z pod pióra jakiegoś wolnomyśliciela? Czy to są ustępy z dzieła chcącego obalić religję? Nie, przeciwnie, są to dosłowne cytaty z dzieła ultra-katolickiego, z książki mającej za cel przedstawić katolicyzm takim, jakim jest w istocie, nie zaś takim, jak go zniekształciły umysły tępe i fanatyczne.

W szeregu konferencyj wygłoszonych z katedry uniwersyteckiej w Tubindze, a następnie zebranych pod wspólnym tytułem „ISTOTA KATOLICYZMU”[1]), roztoczył znakomity teolog niemiecki, X. Adam, wspaniały obraz Kościoła katolickiego takiego, jakim się okazał wciągu wieków, jakim jest i być powinien, i oświetlił w sposób szczególnie żywy i barwny wszystko co ten Kościół daje i dać może ludziom wogóle, a w szczególności nam, współczesnym, ludziom obecnej epoki tak zmęczonym i z szarpanym nieustannemi kryzysami, tak łaknącym jakowegoś pokrzepienia

[1]) Wyd. Księg. św. Wojciecha w Poznaniu.

mniejszy rejon i w tym rejonie dłużej popracuje, a nie lata po całym województwie lub diecezji.

Dzisiaj na wsi mamy nadmiar organizacyj, za dużo prezesów i różnych dygnitarzy, stąd coraz większa niezgoda i partyjne zacietrzewienie. Trzeba dążyć do skomasowania tych organizacyj. Może uczyni to Akcja Katolicka.

Według mego zdania potrzebne są cztery organizacje: mężczyzn i kobiet oraz młodzieży męskiej i żeńskiej i nic więcej. Te organizacje winny ogarnąć całość życia i dlatego mieć odpowiednie sekcje. Pracę należy prowadzić możliwie praktycznie, unikając nudnych prelekcyj i zbyt częstych u nas różnych akademij, obchodów rocznicowych, zjazdów, które drogo kosztują a bardzo mało dają.

Skupić się, zbliżyć organizacje do życia, nauczyć wszystkich rozumnie z zapałem pracować według dobrego planu i samemu świecić przykładem — oto według mego zdania sposoby jeśli już nie wybrnięcia z kryzysu to przynajmniej osłabienia jego skutków.

Są to oczywiście prawdy wszystkim dobrze znane i proste, ale i katechizm jest znany, czy jednak wszyscy żyją według zasad w nim zawartych. Nie— i dlatego pozwoliłem sobie te stare prawdy w nowym czasopiśmie zamieścić. *T. Sk—i.*

WYWIAD Z MASZYNĄ.

„Im maszyna mądrzejsza, tem człowiek głupszy"— rzuca paradoks Roman Dmowski w ostatniem swem dziele. Maszyna jest dziś ważnym tematem rozważań już nie inżynierów, lecz socjologów i ekonomistów. Oto jednemu z wybitnych socjologów udało się mieć wywiad z samą Panią Maszyną. Tak o tem czytamy:

„Maszyna — to idea, realizowana na ziemi w tysiącznych formach. Jako idea należy do innego, niż nasz materjalny, świata i można go nazwać platońskim światem idei, czy jak chcecie. Moja rozmówczyni okazała się bardzo nieuprzejmie nastrojona do nas, mieszkańców ziemi. „Głupcy jesteście"— poprostu powiedziała — „zawsze wam czegoś za mało, lub za dużo. Był czas, gdy niczego tak nie wynosiliście pod niebiosy, jak mnie, maszynę. Pełne usta mieliście triumfu techniki. Jedni wrzeszczeli, reklamując go, drudzy ich małpowali. A dziś znów na nic tak nie wymyślacie, jak na mnie, na maszynę. Ja stałam się nagle winną wszelkich trudności ekonomicznych, zwłaszcza bezrobocia. Proszę! Nie dawne to czasy, gdy wszyscy narzekali na zbytek pracy, na 12, 16 godzinną pracę, na pracę kobiet, dzieci. Kto odebrał ludziom ten nadmiar pracy? Ja, maszyna. Kto wogóle uwolnił człowieka od ciężaru i niewolnictwa najcięższej pracy fizycznej? Podobno ja, maszyna. Spytam się jednak, kto wogóle umożliwia istnienie tak wielu ludziom? Kto zaopatruje w żywność całe części świata, kto wytwarza masy przedmiotów pierwszej potrzeby? A gdy teraz ja sama wytwarzam to, do czego przedtem było potrzeba tysiąca rąk, czy nie powinni ludzie być mi wdzięczni, że uwolniłam ich dla wyższych zadań? Czy już tak wyzbyli się potrzeb duchowych, że nie wiedzą czem się zająć, gdy nie potrzebują pracować w pocie czoła? Czy nie powinniby cieszyć się, gdyby czas pracy się skracał, a mimo tego ilość dóbr wytwarzanych wzrastała?

Ale naturalnie! gdy jedni, panowie kapitaliści, nie chcą nic słyszeć o sprawiedliwym podziale dóbr, a drudzy, robotnicy, nic o sprawiedliwym podziale pracy; gdy jedni i drudzy nic nie chcą słyszeć o rozsądnem, umiarkowanem, obyczajnem życiu, wtedy, no, wtedy . . . . . jest, jak jest.

My, ideje, zawsze źle na tem wychodzimy, gdy zstępujemy na ziemię. Patrzcie tylko na moje koleżanki, na pracę, na praworządność! Co ci tam na dole z nich zrobili! Szkoda każdej idei! Najpiękniejsza i najlepsza idzie na marne. A potem zawsze idea jest winna, a nie banda, która ją urzeczywistnia".

Pani Maszyna pożegnała mnie bardzo niełaskawie.

S.

w tym, bodaj że najcięższym ze wszystkich, „kryzysie zaufania".

„Gdzie niema walki o prawdę, tam wyschła wszelka siła moralna" — powiada autor, zaznaczając w ten sposób prawo człowieka do walczenia o wolność swoich przekonań. „Kościół potępia wiarę ślepą, „wiarę węglarzy" — mówi na innem miejscu — Kościół może być wszystkiem innem raczej, niż wrogiem uczciwej i ścisłej metody krytycznej".

„Pojęcie natury — powiada dalej — w katolicyzmie nietylko nie niszczeje, lecz przeciwnie, doznaje niesłychanego pogłębiego. Kościół tak afirmuje człowieka i takim go chce mieć, jakim on wyszedł z ręki Boga, w piękności ciała, w żarze zmysłów, w żywiołowym rozmachu namiętności, z rozumem, który olśniewa mądrością i z wolą, która tryska siłą. I tak go wychowuje, iżby ten człowiek pełen gorąca i rozmachu, z umysłem jasnym, a wolą żelazną należał do Boga, i wszystko, co jest wielkiego i wspaniałego w jego pierwotnem przyrodzonem uposażeniu przez Boga doprowadzał w nadprzyrodzonym związku z boską podstawą życia, do wewnętrznej jedności i udoskonalenia".

Zaznaczając śmiało, a nawet surowo autorytet Kościoła w stosunku do jego wyznawców, otwiera jednak szeroko bramy szlachetnej i mądrej tolerancji: „Łaska Boża wywiera skutki także poza Kościołem katolickim... tym sposobem spełnia się obietnica Chrystusowa:" I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni"...

Nie zamyka bynajmniej oczu na błędy i niedostatki. Przyznaje, że „katolicyzm znacznie pozostaje w tyle za swą ideją" i że „nigdy nie był czemś doskonałem, lecz zawsze czemś, co wzrastało mozolnie". Co więcej, stwierdza że „Kościołowi wrodzone jest dążenie do reformy... gdzie zaś jest dążenie do reformy, tam są niedostatki... Niema dwóch zdań — konkluduje wreszcie — że idealnego katolicyzmu ani jeszcze nie mamy, aniśmy nie mieli".

Mimo to, jakże piękna, jakże potężna wiara bije ze słów jego! „Świat nadprzyrodzony nie jest marze-

KRONIKA KRAJOWA.

Zjazd Katolickiego Związku Polek. W Poznaniu dnia 17-go b. m. odbył się zjazd Katolickiego Związku Polek. Po Mszy św. zjazd otworzyła przewodnicząca Zjednoczenia K. Z. P. oraz Związku, pani Rzepecka. P. dyr. Sicińska złożyła obszerne sprawozdanie, ilustrujące wzmożoną działalność centrali oraz towarzystw, zgrupowanych w Związku. Przy wielu Towarzystwach istnieją bibljoteki z 19,084 książkami, z których skwapliwie korzystają członkinie; przeczytano 41,856 dzieł poważnej treści. Urządzono też cały szereg wystaw darów misyjnych, robót ręcznych, z historji sztuki, tkactwa, urządzano kursy przeciwgazowe i t. d., dalej majówki, wycieczki, wieczornice, zebrania towarzyskie, przedstawienia amatorskie i t. p. W K. Z. P. pracują gorliwie Stow. Ziemianek Wlkp., Koło Włościanek, Kat. Tow. Ochrony Kobiet, Zw. Kobiet Prac., Młode Polskie Tow. Pom. Naukowej dla Dziewcząt i szereg innych żeńskich organizacyj. Następnie gen. sekretarka p. Sołtanówna referowała o działalności Zjednoczenia K. Z. P., które pracuje w duchu Akcji Katolickiej. Po referatach zabrał głos JE. Ks. Biskup Dymek, który mówił o cichej apostolskiej działalności Akcji Katolickiej, przyczem zachęcał panie z K. Z. P. do wytrwałej pracy w tej dziedzinie. Praca ta wymaga ofiarności i poświęcenia. Ks. Biskup w końcu udzielił uczestniczkom Zjazdu swego błogosławieństwa. Po wyborach do zarządu uchwalono m. in. następującą rezolucję:

„Celem przeciwdziałania szerzącemu się przygnębieniu, spowodowanemu kryzysem gospodarczym, kobiety, zrzeszone w Katolickim Związku Polek, postanawiają nadal wnosić do rodzin swych i społeczeństwa ducha pogody i męstwa, czerpanego ze źródeł wiary katolickiej".

Protest Ch. Z. Z. przeciw zmianom ustaw socjalnych. Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe w Warszawie wystosowało do ministerstwa pracy i opieki społecznej memorjał, protestujący przeciw zaprojektowanym zmianom ustaw socjalnych. Można śmiało rzec — brzmi memorjał,— że przy zastosowaniu tych zmian w życiu położenie robotnika będzie przypominało czasy przedwojenne. Zniesienie dziś, w okresie kryzysu gospodarczego, angielskiej soboty, ograniczenie do połowy obowiązujących obecnie norm wynagrodzenia za nadliczbowe godziny pracy, zmniejszenie urlopów i pogorszenie warunków pracy na wypadek bezrobocia — przyczyniłoby się do dalszego obniżenia zdolności konsumcyjnych i zwiększyłoby zastępy bezrobotnych.

Jak zwykle, tak i w tym wypadku znaleziono kozła ofiarnego w postaci robotnika i jego kosztem chce się naprawić i uzdrowić wszelkie niedomagania życia gospodarczego. Zapomina się jednak, że robotnik w najmniejszym stopniu przyczynił się do tego stanu. Wszak płace naszego robotnika są rekordowo niskie i pod tym względem stoimy na przedostatnim bodaj miejscu w Europie.

Reforma powinna pójść w kierunku usunięcia lub złagodzenia niedomagań naszego życia gospodarczego wogóle.

Tymczasem popiera się mimo wszystko kartele — politykę sztywnych cen, zaś reformę ubezpieczeń społecznych spycha się na dalszy plan. Śmiało wobec tego twierdzimy, że przez tę częściową tylko reformę, zresztą na odcinku stosunkowo niewielkim, nie doprowadzi się do widocznej i pożądanej ze wszechmiar zniżki kosztów produkcji. Dla szerokich rzesz konsumentów istotnem jest obniżenie cen artykułów przemysłowych i pierwszej potrzeby i pod tym kątem widzenia mogą tylko być oceniane wszelkie poczynania rządu.

Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe nie zgodzi się nigdy, by kosztem jednej warstwy społecznej, czyniono stale próby uzdrawiania stosunków wewnętrznych w kraju.

Memorjał kończy się apelem do ministerstwa pracy o wzięcie pod uwagę wysuniętych przez Chrz. Z. Z. argumentów.

Głos Niemca-katolika. W Polsce, jak wiadomo mamy spory odsetek katolików-Niemców, którzy mają swoją organizację polityczną Katholische Volkspartei. Jak donosi „Głos narodu" przywódca tej partji senator Pant wygłosił w Krakowie odczyt.

---

niem, lecz najprawdziwszą rzeczywistością... Cel nasz jest jasny, a drogę do niego znamy. Wzniosłą tę rzeczywistość widzimy jednak przesłoniętą i jakby zdaleka, nakształt masywu górskiego, który się dopiero wyłania z mgieł i obłoków". Przepiękny ten obraz daje mu zaś natychmiast asumpt do twierdzenia, że właśnie „ta okoliczność nadaje naszemu życiu zmianę wewnętrznego dostojeństwa i dodaje mu wartości moralnej".

W gorących słowach maluje potęgę chrześcijaństwa. „Według świadectwa dziejów, chrześcijaństwo, wytrysnąwszy z żywiołową potęgą w osobie Jezusa... objęło w czasie nieprawdopodobnie krótkim cały świat starożytny, zrodziło nowe kultury, nowe narody, nowych ludzi, a... po dziś dzień nie straciło nic ze swej pierwotnej mocy... Nie znamy drugiego ruchu duchowego, któryby z taką potęgą, od wewnątrz, na mocy istoty, a nie dzięki czynnikom zewnętrznym oddziałał na ludzkość".

W czemże zaś widać główny motor owego niewyczerpanego działania nauki Chrystusowej? Oto—i tu jest właśnie oryginalność poglądu — nie w księgach, ale w życiu. „Ewangelję zawierają tylko fragmentaryczne wiadomości... niepodobna z nich w sposób wyczerpujący zrekonstruować obrazu... O *całym* Chrystusie dowiadujemy się nie z Biblji, lecz z życia... Nie literackie dokumenty były tu podstawą... „radosna o Chrystusie nowina" płynęła szerokiem łożyskiem jednolitego życia wiary pierwszych chrześcijan... a jeszcze dzisiaj blask boskiego pierwiastka przebija nazewnątrz we wzniosłych postaciach Świętych".

Dzięki temu bezpośredniemu wpatrzeniu się w postać Chrystusa poprzez nieprzerwany łańcuch tysiącowiekowej tradycji, pozostaje ona dla autora postacią żywą, pulsującą tętnem krwi ciepłej; stąd zaś wynika jego pogląd społeczny. „W Chrystusie znalazł się znowu człowiek cały, w pełnem znaczeniu słowa", a „w społeczności, w nas, zostaje uprzedmiotowiony

Na wstępie stwierdził sen. Pant, że katolicy często się różnią w poglądach na zagadnienia polityczne. Ale muszą znaleźć wspólny język.

Przedewszystkiem muszą się katolicy przeciwstawiać błędnym poglądom na państwo. Dziś widzi się niemal ubóstwianie państwa. A jednak państwo nie może być najwyższą instancją prawną i etyczną. Państwo nie jest najwyższem dobrem. Mniejszości posiadają swe prawa kulturalne, które muszą być nienaruszone. Co do mniejszości niemieckiej w Polsce, to nie żąda ona żadnych przywilejów. Chce ona tylko tych samych praw, których Polacy żądają dla swych rodaków w innych państwach.

Prelegent podkreślił, że Niemcy-katolicy korzystają z opieki religijnej, jaką nad niemi roztacza Polski Episkopat, który w duchu sprawiedliwości i miłości uwzględnia potrzeby religijne Niemców i zapewniał, że i po drugiej stronie granicy duchowieństwo katolickie sprawiedliwie odnosi się do mniejszości.

Prelegent poruszył jeszcze sprawę stosunku mniejszości niemieckiej do hasła rewizji granic. Podkreśliwszy lojalność mniejszości niemieckiej, która zawsze spełni swe obowiązki wobec państwa, oświadczył sen. Pant, że mniejszość niemiecka życzy obu narodom pokoju ze szczerego serca.

Należy powitać z uznaniem próby nawiązania i utrzymania łączności między katolikami polskiemi a niemieckiemi, które oby przyczyniły się do zgodnego współżycia. Zadadzą one kłam różnym oszczercom, którzy mówią o prześladowaniu przez nas Polaków katolickich mniejszości.

Religja życia. Jednym z najbardziej aktualnych zagadnień jest problemat przyszłości Polski, zamknięty w pytaniu dokąd Polska dąży. Na to pytanie stara się odpowiedzieć tygodnik „Jutro Rzeczypospolitej" (organ grupy prorządowych radykałów).

Brak odpowiedzi na to tragiczne zapytanie, twierdzi „Jutro Rzeczypospolitej":

> „To najstraszliwszy wróg naszego dzisiaj. Jeśli co, to on właśnie zwraca oczy ku jedynemu państwu na świecie, który ten program posiada i realizuje—ku sowietom. Dalecy jesteśmy od chwalby komunistycznego ustroju. A jednak daje on swym obywatelom to, co się nazywa religją życia. Uczy ich na każdym kroku, że cierpienia, krew, ofiary, nie idą na marne — gromadzą się w skarb wielki przyszłości, realizują coś... na tem polega ich siła. Do tego tęskni i obywatel polski".

Jedyną „religją życia" jest religja rzymsko-katolicka. Ona sprawia, że my katolicy nie szukamy dróg, nie błądzimy, nie kierujemy naszego wzroku ku czerwonej gwieździe. Droga naszych dziejów prowadziła i prowadzi nas do Chrystusowej Romy. Twarzą ku Zachodowi — oto nasze hasło.

Kancelarja Prymasowska pamięta o wychodźcach z Polski. Poznań, jako siedziba J. Em. Prymasa Polski, Najwyższego opiekuna duchowego naszych rodaków zagranicą, staje się obok stolicy Polski najwybitniejszym centrem, z którego rozchodzą się promienie akcji opiekuńczej nad bracią wychodźczą rozproszoną po świecie. Stąd program akcji gwiazdkowej musiał objąć w okręgu poznańskim „Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie" bardzo szerokie kręgi, chcąc uwzględnić wszystkie placówki ściśle związane z Kancelarją Prymasowską. Na każdą przesyłkę gwiazdkową składały się następujące dary: opłatek, opatrzony gałązką świerku z błogosławieństwem i listem JE. Ks. Kardynała Prymasa oraz z obrazkami św. dla starszych i dla dzieci z wydrukowanymi odpowiedniemi wierszykami i życzeniami od „Opieki". Pozatem do większości środowisk wysłano materjał oświatowy, książki treści religijnej, beletrystycznej specjalnie dla młodzieży, historycznej, książki do nabożeństwa, śpiewniki, kolendniki i oprawione roczniki czasopism. Miłym dodatkiem do przesyłek gwiazdkowych były prześlicznie wykonane kartki z życzeniami dla dzieci na obczyźnie dar dzieci szkół miasta Poznania. Zaznaczamy przy tem, że jedna szkoła urządziła z prac przygotowanych dla emigracji specjalną wystawę, która cieszyła się wielką frekwencją. Wkońcu wystosował Zarząd specjalne listy z życzeniami dla emigrantów z wezwaniem do wytrwania w służbie Bogu i Ojczyźnie, któreto listy dołączono do przesyłek do Brazylji i do naczelnych organizacyj Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Francji i Niemiec. Wysyłkę uskuteczniono do 543 ośrodków polskich zagranicą w 35 krajach świata. Opłatków z listem J. Em. Ks. Kardynała-Prymasa wysłano 13.000, książek 5.967, czasopism 1.698, innych gwiazdkowych upominków (obrazków, tek krajoznawczych, lalek, ozdobnych kartek z życzeniami dla dzieci od dzieci w kraju) — 19.427.

---

duch Chrystusa", i, co za tem idzie, jedynym istotnym władcą społeczeństw ludzkich, górującym ponad wszystkie władze, bo władcą moralnym, może i musi być Chrystus. „Jedynie w teokracji człowiek jest wolny, bo nie człowiekowi służy, lecz Bogu. Każde czysto ludzkie panowanie jednych nad drugimi musi być gwałtem, bez względu na to, czy to będzie tyranja jednego człowieka, czy też despotyzm kilku". Wspaniały to odezw na zalewające dzisiaj świat cały hasła bolszewizmu.

Książki tej nie znam w oryginale niemieckim, niewiem zatem, jaki jest styl jej i język. Polski przekład jednak X. prał. Korzonkiewicza tak jest świetny, że nie czuje się wcale tłomaczenia; język jednocześnie barwny i przejrzysty, styl jasny a zwięzły, czynią tę lekturę wprost wypoczynkiem, mimo zawartej w niej mocnej treści filozoficznej.

Jedno tylko razi, jak zwykle u Niemca. To zupełne pominięcie wszystkiego, co polskie, a nawet słowiańskie. Jak gdyby te narody nie istniały na kuli ziemskiej. Gdy mowa jest o powszechności Kościoła i o tem, co każdy naród wnosi do tej ogólnej skarbnicy, wymienione są wszystkie ludy świata, nawet Chińczycy—ale o Polakach ani słowa. A jednak pobożność naszego ludu i nasz kult narodowy dla postaci Bogarodzicy, to przecież jakby odrębny poemat w całej tej olbrzymiej symfonji katolicyzmu. Gdy autor, z chwalebnym zresztą pietyzmem narodowym, ozdabia dzieło swe cytatami z Goethe'go, których wybranie musiało być nie małym trudem wobec twórczości tego „nowożytnego poganina", będącego zresztą protestantem—to mimowoli przychodzą na myśl dzieła naszych poetów, w których jakże bogate i jak różnorodne możnaby znaleźć cytaty, a wszystkie owiane duchem głęboko chrześcijańskim!

Możnaby w tym kierunku uzupełnić przekład przy drugiem wydaniu, które, miejmy nadzieję nietylko z tego, ale i ze wszelkich innych względów, że nastąpi jak najprędzej.

S. A.

Że powyższa akcja spełniła swoje zadanie i rozbudziła ducha łączności z Ojczyzną, świadczą o tem setki rozrzewniających listów z podziękowaniami, które są aż nadto wymownym dowodem, że trud podejmowamy przez społeczne organizacje opiekuńcze nad emigracją stokrotny wydaje plon i znakomicie uzupełnia wysiłki ze strony czynników państwowych.

Harcerze czuwają. Jedną z największych organizacyj łączących młodzież jest Związek Harcerstwa Polskiego. Społeczeństwo katolickie ogromną miłością otacza tę organizację w przekonaniu, że młodzież harcerska pozostanie wierna wielkim hasłom rycerskiej służby Bogu i Ojczyźnie. W ostatnich czasach różne czynniki starają się ze Związku Har. Pol. uczynić organizację bez wyraźnego oblicza religijnego i narodowego. Harcerstwo na swoich zjazdach broni się i czuwa.

W pierwszych dniach kwietnia ma odbyć się w Warszawie doroczny Walny Zjazd Związku H. P. Na tym zjeździe starsi harcerze mają podjąć uchwałę przeciwko projektowi ustawy małżeńskiej, która zniszczy najdroższą dla społeczeństwa instytucję rodziny. W tym celu harcerze zwrócili się do Naczelnika Harcerzy d-ha Olbromskiego z listem, który zawiera w sobie szereg pierwszorzędnych argumentów, które i poza Harcerstwem mają swój walor.

List ten brzmi:

„Druhu Naczelniku!

Polska poruszona jest projektem nowego prawa małżeńskiego. Prawo to zamierza wprowadzić szereg zasad, które zarówno z punktu widzenia prawa harcerskiego, jak i przedewszystkiem z punktu widzenia religji katolickiej są niedopuszczalne i szkodliwe i będą zagrażały bytowi Narodu Polskiego. My starsi harcerze czujemy się odpowiedzialni za przyszłość Narodu Polskiego, który pragniemy przebudować w myśl zasad prawa harcerskiego dlatego też w tej sprawie, której następstwa mogą posiadać doniosłość nieobliczalną, musimy rzucić na szalę swój głos i zgodnym wysiłkiem oddalić to niebezpieczeństwo, które Polsce zagraża. Uczyliśmy się w Harcerstwie dochowywać danego słowa, aż do kresu życia, uczyliśmy się poświęcać szczęście własne dla szczęścia bliźnich i Polski, przyrzekliśmy czystość w myśli, mowie i uczynkach, gdyż wiemy, że tylko ludzie wyznający te zasady potrafią stworzyć uczciwe harcerskie rodziny. Nowy projekt małżeńskiego prawa, który sankcjonuje łamanie danego słowa, który ma sprawić, że szczęście dzieci zostanie poświęcone kaprysowi rodziców, który rozbijając rodziny rozbija zwartość Narodu i obniża przyrost ludności, jednem słowem, który poświęca dobro ogólne dobru jednostki stanowi ogromne niebezpieczeństwo bo uważa przyrzeczenia za czczą formułkę. Naszym obowiązkiem harcerskim jest uchronić wszystkich katolików Polaków od prawa, które będzie stanowiło dla nich pokusę do łamania nakazów wiary i będzie powodowało tej wiary utratę. Obowiązkiem naszym, jako katolików jest przedsięwziąć kroki wskazane przez władzę Kościoła w Polsce, które zalecają łączenie się w odpowiednich uchwałach przeciwko projektowi wprowadzenia szkodliwego prawa.

Zwracamy się przeto do Druha Naczelnika, jako przełożonego wszystkich harcerzy z prośbą o postawienie na najbliższej Radzie Naczelnej, a następnie na Zjeździe Walnym wniosku o uchwalenie protestu i przeprowadzenie akcji na terenie Harcerstwa przeciwko szkodliwym zasadom nowego projektu prawa małżeńskiego".

Dzielnym druhom, stojącym na straży najwyższych dóbr narodu życzymy zwycięstwa na Zjeździe.

Protestujmy! W społeczeństwie naszem podnosi się fala protestów przeciwko tendencyjnej propagandzie za pośrednictwem „Polskiego Radja". W różnych ośrodkach zbierane są podpisy protestacyjne. I słusznie. Radjo Polskie nie może być posterunkiem partyjno-bezbożniczej propagandy. Trzeba, aby wszyscy uświadomieni abonenci przyłączyli się do energicznej akcji protestacyjnej i w ten sposób ujawnili swą wolę. Kierownictwo „Polskiego Radja" winno zrozumieć, że szkodzi instytucji, dopuszczając do podobnych wyczynów propagandowych.

Zjazd prezesów „Odrodzenia". W Warszawie odbył się zjazd prezesów środowisk Stowarzyszenia katolickiej młodzieży akademickiej „Odrodzenie" wraz z prezeskami kół koleżanek i prezesami kół kolegów. W zjeździe wzięły też udział członkowie komitetu wykonawczego rady naczelnej „Odrodzenia". Obradowano nad szeregiem spraw organizacyjnych, wychowawczych i społecznych. Został też uchwalony program XI Tygodnia społecznego w Lublinie, który się odbędzie w końcu sierpnia roku bieżącego.

Kronika zagraniczna.

Stolica Apostolska. J. Em. Ks. Prymas Hlond zwiedził w towarzystwie dyrektora o. Gianfranceschi watykańską stację radjową. J. Em. Ks. Kardynał wyraził zadowolenie, że mógł bliżej zaznajomić się z tem wspaniałem urządzeniem, dzięki któremu również i w Polsce słuchać można nabożeństw i ceremonij transmitowanych z Bazyliki św. Piotra.

— Watykan nie wypowiada się jeszcze o rezultatach głosowania na prezydenta Rzeszy Niemieckiej, tembardziej, że rezultat wyborów nie jest jeszcze ostateczny. Głosy złożone przez komunistów, w ilości prawie takiej samej jak w okresie poprzednich wyborów, wskazują, że komunizm nie poczynił ostatnio postępów. Tem niemniej bardzo znamiennem jest, że 5 miljonów wyborców niemieckich głosowało za bolszewizmem. W tym względzie trzeba przypomnieć, że Papież każdorazowo, gdy mówił o kryzysie gospodarczym i bezrobociu, napominał sfery mogące złagodzić te zła, że mają one prosty obowiązek uczynienia tego we własnym interesie, albowiem zło to jest szczególnie korzystnym argumentem dla propagandy komunistycznej.

— Pierwszy spis ludności w państwie watykańskiem wykazał, że w granicach państwa papieskiego mieszka 1000 jego obywateli. Liczba ta obejmuje i 283 rezydentów. Jedenastu obywateli urodziło się po umowie lateraneńskiej. Cztery piąte obywateli watykańskich posiadało przedtem obywatelstwo włoskie.

Giovanni Papini. „Osservatore Romano" poświęcił ostatnio wiele miejsca szczegółom nawrócenia się głośnego w swoim czasie ateistycznego pisarza Jana Papiniego, którego utwory, pełne bluźnierstw i jadu zapełniały półki wielu księgarń we Włoszech i zagranicą. Niepojęte są drogi Boskie! Dla nawrócenia

wielkich grzeszników wyznacza Opatrzność częstokroć maluczkich. Tak było również z Papinim.

Giovanni Papini pojął za małżonkę prostą dziewczynę z ludu. Serca ich rozumiały się, pomiędzy duszami jednak była głęboka przepaść: z jednej strony głęboka prosta wiara, z drugiej bezwzględny ateizm. W przededniu ślubu ta prosta dziewczyna zażądała od swego przyszłego męża obietnicy, że sama jak również ich dzieci żyć będą mogły bez przeszkód w wierze katolickiej. Żądanie to było warunkiem zjednoczenia się z Papinim węzłem małżeńskim. Kochając swą małżonkę Papini zgodził się na ten warunek, zastanowiło go to jednak i głębokie wywarło wrażenie. Jakto, więc wiara jest silniejszą od nadziei na życie dostatnie i bez trosk, zwłaszcza po okresie ciężkiej pracy jak właśnie u jego narzeczonej? Ten moment był chwilą przełomową. Odtąd Papini zaczął się zastanawiać nad religją. On, co z taką — zdawało mu się—łatwością umiał zrywać zasłony myśli, natknął się teraz na nieprzeniknioną mgłę. Począł wątpić w swoje dotychczasowe ideały, w potęgę swego Ja. A z tej wątpliwości zrodziła się wiara. Wtedy znikła z serca jego wszelka wątpliwość, znalazł prawdę!

Od dziesięciu lat jest już pisarzem katolickim i świat czyta jego świetne dzieła: „Historja Chrystusa", „Św. Augustyn", „Gog" i inne.

Francja Doroczny Kongres Fedaracji Katolicko-Narodowej odbył się w Marsylji. Zastanawiano się nad zagadnieniem braterstwa chrześcijańskiego między narodami.

— Francuzki należące do Ligi Patrjotycznej odbyły swój zjazd w Paryżu i omawiały kwestję realizacji zasad ogłoszonych w encyklice „Quad. anno". Na zjeździe podkreślano konieczność realnej, praktycznej działalności i powiązania szczytnych haseł encykliki z różnemi dziedzinami życia, w których kobieta odgrywa decydującą rolę.

— W ciągu ostatnich lat rozszerzyła się działalność ośrodków pracy społecznej tak zw. „Centres d'action sociale", w których ogniskuje się praca społeczna, ogarniająca całość życia (akcja oświatowa, opieka społeczna, wychowanie przedszkolne i pozaszkolne). Zostały wypracowane nowe sposoby oddziaływania dostosowane do potrzeb i psychiki mieszkańców przedmieścia.

Postępy komunizmu na przedmieściach przekonały nawet najbardziej zacietrzewionych masonów francuskich, że tylko duszpasterstwo katolickie połączone ze scentralizowaną akcją społeczną mogą uratować przedmieścia od zdziczenia, to też sfery te popierają akcję budowania kościołów na przedmieściach. Ostatnio władze państwowe francuskie przy poparciu prezydenta Rzeczypospolitej podarowały na własność arcybiskupstwu paryskiemu 60 terenów w Paryżu i okolicy pod budowę nowych kościołów, których brak daje się poważnie odczuwać ludności. Na 24 z tych terenów budowa kościołów jest już w toku.

Wrogowie kobiet. Wszystkie hasła wolności, równości, któremi operuje lewica i masonerja, biorą w łeb, gdy zagrożony jest masońsko-radykalny skład izb ustawodawczych.

We Francji głosami lewicy 229 przeciwko 227 Izba deputowanych odrzuciła projekt poprzednio przyjęty przez Izbę, a następnie odrzucony przez Senat, poczem ponownie podjęty przez komisję powszechnego głosowania. Projekt ten przewidywał jednorazowe głosowanie, czynne i bierne prawo wyborcze kobiet oraz przymus głosowania. Następnie Izba przyjęła 152 głosami przeciw 111 tekst, uchwalony przez senat, przewidujący utrzymanie dwukrotnego głosowania oraz odrzucenie czynnego i biernego prawa wyborczego kobiet oraz przymusu głosowania. Przedstawiciele rządu nie zabierali głosu w dyskusji, która chwilami przybierała gwałtowne formy.

To samo w Hiszpanji. Liberalna prasa hiszpańska z „La Libertad" („Wolność"!) na czele występuje przeciw projektowi udzielenia praw politycznych, a więc prawa wyborczego, kobietom hiszpańskim. Oczywiście, stanowisko to wypływa z ustosunkowania się masonów do kwestji kobiecej, niewątpliwie odgrywa tu jednak rolę i obawa, że kobiety wpłynęłyby swoją postawą na zmianę dotychczasowej polityki antykościelnej.

Masonerja zatem hiszpańska jak i „bracia" jej francuscy tak pojmuje w praktyce zasady wolności i równouprawnienia kobiet!

Jugosławja. Ostatni spis ludności w Jugosławji wykazał zaludnienie 14 miljonów dusz, w tem 5,607,000 katolików, co stanowi przyrost 800,000 wiernych w stosunku do liczby w 1921 r. Rozdzieleni oni są na 18 diecezyj i 2 wikarjaty apostolskie. Kapłanów katolickich jest 3810, studentów teologji 454, oraz 1534 uczni w małych seminarjach, przy ogólnej liczbie 1922 probostw z kilkoma filjami w Starej Serbji i Macedonji.

— „Dossiers de l'Action Populaire" donosi, że położenie Kościoła katolickiego w Jugosławji jest tak trudne, że nie może być mowy o wolności i tolerancji religijnej i że należy się spodziewać jeszcze cięższych czasów. Zwłaszcza dwie sprawy dotykają ciężko Kościół: cenzura i kwestja szkolna. Każde słowo, każde zdanie w katolickich pismach poddane są surowej cenzurze, która uniemożliwia zagranicy poznanie rzeczywistego położenia katolików w Jugosławji. Sprawy nauczania są monopolem państwowym; o zagadnieniach nauki i wychowania wogóle mówić nie wolno; nawet komentowanie odnośnych wskazań papieskich jest zakazane. Całe ustępy z listów pasterskich biskupów bywają skreślone przez cenzurę. Nie mają oni prawa protestowania przeciwko laicyzacji młodzieży, jak to się stało z Sokołami. Za pomocą tychże dyktatura dąży do stopniowego podkopania wiary w młodzieży i do czynienia z niej wrogów Kościoła (Neues Reich Nr. 22, str. 427).

Stany Zjednoczone A. P. Jak donosi „News Strects" w Waszyngtonie katolicy, których w St. Zj. A. P. jest obecnie 21,887,600 dusz, mają 310 gazet o łącznem nakładzie 7,308,450 egzemplarzy. Nie wliczono w to miesięczników o treści religijnej, ani też pism fachowych i organizacyjnych. „Almanach Prasy Katolickiej" dla St. Zj. A. P. podaje bardzo znamienne szczegóły co do podziału językowego tych pism. Wśród tych 310 wydawnictw jest 9 dzienników, 113 tygodników, 131 miesięczników i 31 kwartalników. 223 pism wychodzi w języku angielskim; wśród pozostałych jest 16 polskich. Dwa pisma wychodzą dla niewidomych.

— 200,000 katolickiej młodzieży żeńskiej zorganizowało ruch protestacyjny przeciwko zarządzeniom szkolnym rządu Stanów oraz przeciwko prawom matki i dziecka, które mają być wniesione pod obrady Kongresu Stanów w najbliższych czasach. W protestach tych zaznaczają, że już wielokrotnie sądy orzekły, że rodzicom bezsprzecznie przysługuje prawo normowania wychowania swoich dzieci.

Czechosłowacja. W czechosłowackich komisjach parlamentarnych toczy się obecnie gorąca walka w sprawie projektu reformy ustawy małżeńskiej. Ponieważ obecny rząd czechosłowacki opiera się również na katolickich ugrupowaniach mieszczańskich, a projekt zupełnie wyraźnie dąży do rozluźnienia węzłów małżeństwa chrześcijańskiego, walka o nową ustawę małżeńską przybiera nieraz formy dość ostre. Walka toczy się głównie dokoła brzmienia § 34 projektu, wprowadzającego jako obowiązkowe śluby cywilne. Zwolennicy projektu usiłują projekt przy pomocy socjalistów, wbrew woli społeczeństwa, przeforsować, choć nie ukrywają, że gotowi byliby, w razie przegranej, wysunąć projekt ślubów cywilnych fakultatywnych i w ten sposób przemycić resztę projektu.

Mimo że czechosłowacki projekt ustawy małżeńskiej zmierza w zasadzie do równouprawnienia obu stron małżeństwa, wprowadza jednak pewne przepisy wyraźnie tej zasadzie przeczące, gdy idzie o kobietę, zwłaszcza w dziedzinie obrony jej praw moralnych.

Niemcy. Jak donosi agencja Havasa, ksiądz Schreiber, biskup berliński udzielił przedstawicielowi „Petit Journal" wywiadu, w którym streścił konieczność porozumienia francusko-niemieckiego, które stanowiłoby „epokę pokoju". W dalszym ciągu wywiadu dodał on: „Pracuję z całym wysiłkiem nad zbliżeniem Niemiec z Polską. Jesteśmy sąsiadami, a ze sąsiadami trzeba żyć w zgodzie. Polska potrzebuje naszej współpracy zwłaszcza ze względu na bliskie jej sąsiedztwo z Sowietami. Polska ma wprawdzie zapewnioną pomoc Francji, ale Francja jest daleko. Pozostaje niestety kwestja Gdańska, tak przykra dla uczuć niemieckich. Polska potrzebuje portu, ale czy nie byłoby możliwe znaleźć rozwiązania, które uwzględniając drażliwość interesów, doprowadziłoby do uspokojenia — a to jest mojem najgorętszem pragnieniem."

Rozwiązanie to istnieje w Traktacie Wersalskim, współpraca z Niemcami jest pożądana, ale nie kosztem rozbioru Polski.

KAROL HUBERT ROSTWOROWSKI

o sztuce, która otrzymała literacką nagrodę państwową.

Tegoroczna literacka nagroda państwowa przyznana została wybitnemu polskiemu dramaturgowi i poecie Karolowi Hubertowi Rostworowskiemu za dramat jego p. t. „Niespodzianka". Decyzja jury nagrody literackiej spotkała się z pełnem uznaniem polskich sfer kulturalnych, oraz silniej jeszcze wzmogła zainteresowaniem cyklem dramatycznym Rostworowskiego, którego to cyklu „Niespodzianka" jest pierwszem ogniwem, a wchodząca obecnie na afisz teatrów polskich sztuka „U mety" ogniwem ostatniem. W świeżym zeszycie „Tęczy", który w tych dniach opuścił prasę, znajduje się niezmiernie ciekawy wywiad Michała Rusinka z Rostworowskim, który opowiada o swojej Trylogji oraz o losie, jaki poszczególne jej części spotykał w teatrach zagranicznych. Jeden np. z teatrów londyńskich pragnął przyjąć „Niespodaiankę" do grania pod tym jednak warunkiem, jeżeli autor ożywi na końcu sztuki bohatera.

Wywiad z Rostworowskim przynosi wiele szczegółów dotyczących twórczości i planów na przyszłość tegorocznego laureata literackiego. Wywiad znajduje się w 3-cim zeszycie „Tęczy", który otrzymać można w księgarniach u kolporterów ulicznych oraz w administracji pisma, Poznań, Aleje Marcinkowskiego Nr. 22.

Praktyka wykazuje, że około $^1/_3$ przygotowanego na święta Wielkiej Nocy jedzenia marnuje się bezużytecznie. Jest to rezultatem nadmiernie rozwiniętej u nas gościnności, która każe liczyć na zbyt wielkie apetyty.

Ciekawe byłyby rezultaty wyliczenia, ile pieniędzy marnuje się w ten sposób bezprodukcyjnie?

Otóż przyjmując, że w Polsce jest około 5 miljonów rodzin katolickich, które obchodzą święta, i biorąc średnio tylko 15 złotych na rodzinę, niepotrzebnie wydatkowanych, otrzymamy olbrzymi kapitał 75.000.000 złotych.

Kwota ta jest olbrzymia i same procenty od tej sumy, złożonej w Pocztowej Kasie Oszczędności wyniosłyby zawrotną sumę ponad 5 miljonów złotych rocznie i mogłyby przyczynić się do ożywienia ruchu gospodarczego w Państwie.

WŚRÓD KSIĄŻEK I CZASOPISM.

Le Christ, encyclopédie christologique, en collaboration. 1280 stron, 500 rycin. Wydawnictwo Bloud et Clay — 3 rue Garanevère — Paris. Cena 60 franków franc.

Chcemy zwrócić uwagę działaczy katolickich na jedyną w swoim rodzaju encyklopedję, która stanie się niezbędną w każdej poważniejszej bibljotece katolickiej.

Encyklopedja ta zgromadziła możliwie wszystkie wiadomości odnoszące się do Chrystusa Pana.

Dwudziestu kilku współpracowników świeckich i duchownych pod kierownictwem ks. Tricot, prof. Instytutu Katolickiego w Paryżu, ks. Bardy oraz ks. Aigram prof. wydz. katolickiego, złożyło się na to dzieło.

Lecz nietylko podziwiać musimy wielkość pracy redakcyjnej, należy również podkreślić zasługę nakładców, którzy w obecnych czasach podjęli się tego wydawnictwa. Nie trzeba bowiem być specjalistą, by zrozumieć, jak wielkie trudności tak redakcyjne jak i techniczno-wydawnicze musiały być pokonane.

Uwzględniono wszelkie zagadnienia i każde opracowano wszechstronnie. Najszerzej oczywiście korzystano z materjałów francuskich, umieszczając z danych dotyczących innych krajów tylko rzeczy najważniejsze. W każdym razie jest to olbrzymi materjał, gdzie każdy znajdzie to, co go interesuje. *T. S.*

Mysterium Christi — czasopismo liturgiczne. Rok III. Nr. 4. Wielkanoc. Kraków, ul. Pędzichów 14.

Dla dusz, które dążą wzwyż i chcą wyjechać na głębię życia religijnego — czasopismo to będzie dobrym przewodnikiem. Daje ono sporo materjału do rozważań, informuje o objawach życia liturgicznego. W ostatnim numerze mamy między innemi subtelne objaśnienie psalmów brewjarzowych oraz dokończenie ciekawej rozprawy X. Dr. T. Machay'a „Akcja Katolicka w świetle nauki o mistycznem ciele Chrystusa". Dowiadujemy się również o ukazaniu się pierwszego Mszału i Wesperału łacińsko-polskiego dla użytku wiernych, opatrzonego krótkiemi lecz wyczerpującemi objaśnieniami i komentarzami, niezbędnemi, aby wniknąć w modlitwę Matki naszej Kościoła i lepiej ją zrozumieć.

„Mysterium Christi" zasługuje na poparcie wśród najszerszych kół katolickiej inteligencji.

Dr. Mieczysław Ziemnowicz. **Rodzina a wychowanie państwowe.** Współpraca domu i szkoły w dziele wychowania młodzieży. Nr. 8. Książnica Atlas. Lwów—Warszawa. 1932.

Zagadnienie wychowania państwowego jest dziś zagadnieniem aktualnem. Autor powyższej rozprawy omówił zagadnienie roli rodziny w wychowaniu państwowem. We wstępie stwierdza, że „najgłębsza wiedza, najlepsze urządzenia higjeniczne nie potrafią zastąpić miłości matki i atmosfery rodzinnej. Rodzina pozostanie więc nadal najważniejszym czynnikiem w wychowaniu młodego pokolenia". Stwierdzą również, iż „obok rodziny wywierał swój wpływ wychowawczy od niepamiętnych czasów Kościół, który i dziś nie rezygnuje i rezygnować nie może ze swej roli". Przeciwnie jesteśmy świadkami wzmożonej działalności wychowawczej Kościoła, „wystarczy wspomnieć ostatnie encykliki obecnie panującego Papieża".

Żałować należy że autor poprzestał na tej wzmiance, a nie sięgnął wgłąb tego poważnego źródła, jakim jest encyklika o wychowaniu młodzieży chrześcijańskiej, w której zagadnienie poruszone przez D-ra Ziemnowicza zostało szeroko omówione. Autor przeznacza Kościołowi dziedzinę wychowania moralnego, nie określa jednak zakresu tego wychowania, nie wskazuje, jak uzgodnić cele wychowania katolickiego z celami wychowania państwowego i narodowego. Nadto istota wychowania narodowego została określona powierzchownie. Dla autora decydującym momentem jest fakt, że w Polsce mamy 30% mniejszości wyznaniowych i narodowych — ergo wychowanie nie może być narodowem, lecz państwowem. Czy dlatego 70% społeczeństwa polskiego ma zrezygnować z należytego wyzyskania elementów religijnych i narodowych, tkwiących w polskiej i katolickiej myśli wychowawczej?.

Nie możemy się zgodzić z autorem, gdy twierdzi, że „po odzyskaniu państwa pozostaliśmy nadal w stosunku negacji, niechęci do państwa", przeciwnie u elity zaobserwowaliśmy kult państwa w najwyższej formie, u masy, stosunek był bezwzględnie lojalny, a jeśli nastąpiły w psychice przemiany, to jedynie wskutek braku jednolitej linji postępowania w naszej polityce wewnętrznej, w jej głębokich odchyleniach od norm moralnych, co podrywa zaufanie i wytwarza ognisko negacji. Rodzina wtedy wychowa dobrze w duchu państwowym, jeśli państwo będzie stało na straży moralnych podstaw życia prywatnego i publicznego, jeśli samo w osobach wszystkich swoich przedstawicieli będzie dobrym wychowawcą.

Autor uzasadniając potrzebę państwowego wychowania, powołuje się na fakt, że we wszystkich państwach a przedewszystkiem u naszych sąsiadów wzmaga się „wnikanie organizacji państwowej w najodleglejsze komórki życia społecznego" i dlatego „Polska nie może stanowić odosobnionej wyspy wśród ogólnych tendencyj rozwojowych, nie może uprawiać negacji wobec własnego państwa". Nikt nie nawołuje do negacji własnego państwa, czy jednak nasza doktryna pedagogiczna ma pójść drogami wskazanemi przez sowiecką myśl wychowawczą, czy właśnie nie jest rzeczą konieczną, aby Polska pozostała oazą kultury zachodniej, której cechą jest umiejętne pogodzenie wolności indywidualnej z potrzebami Rzeczpospolitej.

Te i temu podobne pytania nasuwają się, gdy się przeczyta rozprawę D-ra Ziemnowicza, pytania zasadnicze, których autor nie poruszył, nie dotknął nawet.

Ilu nowych prenumeratorów pozyskałeś dla „Niwy"?

Od Redakcji.

Numerem niniejszym zamykamy pierwszy kwartał istnienia „Niwy". Sąd o wydanych numerach nie do nas należy. Zdajemy sobie doskonale z tego sprawę, że są one dalekie od doskonałości, od ideału, jaki postawiliśmy. Uczynimy wszystko, aby podnieść poziom „Niwy" i uczynić z niej pierwszorzędną placówkę katolickiej akcji prasowej. Dla należytego zorjentowania się prosimy naszych P.T. Czytelników o łaskawe nadsyłanie uwag, najlepiej w formie odpowiedzi na następujące dwa pytania:

I. Jakie zagadnienia winny być częściej omawiane na łamach „Niwy"?

II. Jakie stałe działy należałoby wprowadzić do naszego tygodnika?

Gdy chodzi o ilość prenumeratorów, to, pomimo wysiłków, czynionych przez naszych licznych przyjaciół, nie osiągnęliśmy jeszcze takiej ilości abonentów, którąby naszą placówkę uczyniła samowystarczalną. Konieczny jest jeszcze większy wysiłek i bardziej intensywna propaganda. Podkreślamy, iż nie chodzi nam o wytwarzanie konkurencji innym czasopismom katolickim, zasłużonym i lepiej redagowanym; prosimy o zjednywanie prenumeratorów specjalnie wśród tych, którzy dotąd stali i stoją zdala od posterunków prasy katolickiej. Chcemy torować drogę idei katolickiej, chcemy dla niej zdobywać nowych zwolenników. Jesteśmy najmocniej przekonani, że liczba naszych prenumeratorów wkrótce się podwoi, że będziemy mogli lepiej spełnić swoje zadanie.

Składając serdeczną podziękę wszystkim naszym Czytelnikom, Przyjaciołom, Zwolennikom, za dotychczasową pomoc, prosimy o dalsze poparcie dla dobra wielkiej Sprawy, — idei Chrystusowego odrodzenia, której wszyscy jesteśmy rycerzami i służebnikami. *„NIWA".*

UWAGI i ZAPYTANIA.

Proszę jaknajczęściej poruszać zagadnienie kryzysu i omawiać sposoby zażegnania biedy, która wszystkim daje się we znaki. Nikt nie chce nawet myśleć o żadnych pracach społecznych, wszyscy są zajęci sprawami prywatnemi. Trzeba natchnąć ludzi wiarą w przetrwanie *S. Z w W.*

Należy zwołać zjazd przedstawicieli inteligencji katolickiej dla omówienia sposobów walki z pornografją. Mamy sporo różnych organizacyj, skupiających inteligencję. A możeby się tą sprawą zajął Polski Związek Intel Katol.? *A S. z P.*

Czy istnieje wykaz szkół prywatnych, wyraźnie katolickich z podaniem warunków przyjęcia? *T. K. w L.*

Proszę o zamieszczenie obszerniejszych recenzyj o wydawnictwach niekatolickich Poznajmy wrogów! *L. R. w L.*

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Tekst encykliki „Quadr. anno" ukazał się nakładem Kat. Agencji Prasowej w Warszawie w tłomaczeniu Ks. Biskupa Okoniewskiego. Encyklika „Quadr. anno" została obszernie omówiona w pracy X. Jana Piwowarczyka „Kryzys społeczno-gospodarczy w świetle katolickich zasad". Kraków—1932 r. Rozprawy ukazały się w całej prasie katolickiej, najwięcej miejsca poświęcono w miesięcznikach. Odczuwa się brak rozprawy, któraby ogarniała całość encykliki i stanowiła do niej komentarz

WP. Dr. I P. w W. Koszty reklamy prasowej są zbyt wielkie, nie posiadamy funduszów na te cele, dlatego zwracamy się o współdziałanie do naszych czytelników.

JW. X. St. W. w Z. Korespondencja niestety przyszła zapóźno, prosimy o informacje co do współpracy inteligencji w Akcji Katolickiej — Exempla trahunt.

WP. J. w G. Projekt dobry, w naszych jednak warunkach niewykonalny. Istotnie brak odwagi w wypowiadaniu poglądów katolickich staje się chorobą epidemiczną.

Cena egzempl. **30 gr.**

Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5,** tel. **364.**
Prenumerata wynosi: Rocznie **12** zł., półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową.
CENA OGŁOSZEŃ. Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł.
Drobniejsze ogłoszenia 45 groszy za wiersz milimetrowy.
Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.

Konto P. K. O. 64.200

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.